**Fizyczne przyczyny bólu u św. Ojca Pio**

Dzisiaj chcemy przyjrzeć się świętemu Ojcu Pio jak doświadcza bólu fizycznego przez swoje życie i czego nas uczy. Oczywiście ogrom chorób przeraża i możemy zadać sobie pytanie jak on to wszystko przetrzymał? Już w dzieciństwie doświadcza chorób bólu gardła i gorączki z których jednak dość szybko wychodzi. Ale dzieciństwo jest jedynie drobnostką wobec misterium bólu, także w sferze fizycznej, jakiego Ojciec Pio doświadczy w czasie swego długiego życia. Jego przełożony, ojciec Agostino, wspominając go jako studenta, powie: grzeczny, posłuszny, pilny, chociaż chorowity.

Bardzo dokładnie Giancarlo Setti opisał w swojej książce historię chorób naszego patrona, dlatego przytoczymy dłuższy fragment jego rozważań. Jak zauważa w życiu Ojca Pio po latach studiów nastąpiło jakieś załamanie: zaczął chorować, gorączkować, dręczył go nieustający i konwulsyjny kaszel wraz z częstymi omdleniami i występowaniem zimnego potu. Także z wyglądu wydawał się poważnie osłabiony. Lekarz, który go badał, stwierdził zapalenie szczytu lewego płuca, diagnoza została następnie potwierdzona i zalecono przebywanie na świeżym i czystym powietrzu. Później pewien profesor z Neapolu zdiagnozuje naciek na obu płucach, więc zalecono Ojcu Pio unikanie zamkniętych pomieszczeń, dymu, kurzu. Jeden z jego współbraci wspomina go z czasu pobytu w Montefusco jako „chorowitego, bardzo delikatnego, często nawiedzanego przez gorączkę i ostre bóle”. Był czas, w którym bardzo mocno atakowała go gorączka i słabość. Lekarz zalecił mu wówczas rozmaite lekarstwa i całkowity wypoczynek. Lekarze i przełożeni, nie widząc żadnej poprawy, a wręcz pogorszenie stanu zdrowia, w połowie maja 1909 roku wysłali go do rodzinnej miejscowości w nadziei, że matczyna opieka i zmiana powietrza wpłyną na poprawę jego stanu zdrowia. I tak brat Pio aż do końca 1916 roku będzie z Pietrelciny raz po raz przenoszony do różnych klasztorów: Gesualdo, Morcone, Venafro, Campobasso. Opatrznościowa decyzja. Od tej bowiem chwili rozpoczyna się wzmożona wymiana korespondencji z jego kierownikami duchowymi — wymiana antagonizowana przez demona — która umożliwi nam poznanie jednego z najpiękniejszych doświadczeń mistycznych.

Poprzez tę dokumentację, pisaną jego ręką, możemy w latach 1910 do 1922 prześledzić między innymi również koleje jego zdrowia i z jego własnych opisów poznać dolegliwości, które najbardziej dawały mu się we znaki:

* gorączka, z występowaniem obfitych potów, która w ciągu całego tego okresu nigdy go nie opuszcza;
* kaszel, dręczący go bez ustanku; czasem *jest tak silny i ciągły, szczególnie w godzinach nocnych, że mało brakuje* — pisze Ojciec Pio — *by nie rozerwał mi klatki piersiowej i często ze strachu powtarzam akt żalu* (Listy Ojca Pio, tom I, list 23);
* bóle w klatce piersiowej: *Od kilku dni dręczy mnie mocny ból u dołu lewego płuca (...). Ten nowy ból jest najostrzejszy z wszystkich innych. Sprawia, że jestem prawie bez sił, aby zrobić cokolwiek, a czasem to nawet mówię z trudem* (Listy Ojca Pio, tom I, list 8); w innym liście powie: *ból (...) sprawia mi tak ogromne cierpienie, że w pewnych chwilach prawie nie mogę oddychać* (Listy Ojca Pio, tom I, list 31);
* wymioty: *nie mogłem przyjmować niczego, z wyjątkiem zwykłej wody* (Listy Ojca Pio, tom I, list 3);
* często skarży się na bardzo silne migreny: *Od wielu dni cierpię na bardzo silne bóle głowy, które powodują, że jest niemożliwe, bym się na czymkolwiek skoncentrował* (Listy Ojca Pio, tom I, list 257); … *nie mogę pisać dalej, ponieważ od wielu dni dotyka mnie silna migrena* (Listy Ojca Pio, tom I, list 260);
* kiedy indziej odczuwa w całym ciele reumatyzm: *Od wielu dni do zwykłych i normalnych dolegliwości zdrowotnych dołączyły się cierpienia z powodu reumatyzmu, który mi sprawia niemałą mękę i z wielką trudnością wlokę się do ołtarza* (Listy Ojca Pio, tom I, list 175);
* niepokojące osłabienie wzroku, uniemożliwiające mu na długo między innymi pisanie, a dręczące go przez długi czas: od grudnia 1911 do maja 1912; z tego powodu otrzymuje od przełożonych pozwolenie na odprawianie zawsze tej samej Mszy Świętej wotywnej ku czci Najświętszej Maryi Panny oraz zastąpienie Liturgii Godzin odmawianiem różańca.

O tych wszystkich dolegliwościach, które nie dały mu wytchnienia przez całe życie, Ojciec Pio informuje kierowników duchowych w wielu listach. Czytając je doświadczamy tego samego niepokoju, jaki dręczył nas o niego zwłaszcza w ostatnich latach, gdy postępujące pogarszanie się stanu jego zdrowia nie pozwoliło mu już na odprawianie Mszy Świętej ani na sprawowanie posługi kapłańskiej.

Coraz gorsze nawroty choroby odpowiadają krótkim pobytom w różnych klasztorach, tak że przełożeni za każdym razem zmuszeni są odsyłać go do rodziny. *W przyszłości Ojciec Pio powie: głównym cierpieniem tej mojej choroby był fakt, że pozornie nie okazywałem żadnej dolegliwości i dlatego niektórzy nie dowierzali, że ja rzeczywiście cierpiałem.*

Jego pobyt w Pietrelcinie, poza krótkimi przerwami, trwał siedem lat: od połowy maja 1909 do lutego 1916. W 1925 Ojciec Pio przeszedł operację przepukliny. Operacja została przeprowadzona w jednej z klasztornych cel, tylko ze znieczuleniem miejscowym, gdyż — jak mówi — *nawet podczas operacji pragnę być panem mojego działania i mojej woli*. Przy końcu zabiegu, który zniósł z niezwykłym bohaterstwem i nadludzką siłą ducha, popadł w stan silnej zapaści i kilka razy zemdlał.

Kolejną operację chirurgiczną przeszedł w 1927 na przedniej krawędzi mięśnia mostka wyrostka sutkowatego pojawiła się cysta. Także i tym razem operacja, mimo wielu cierpień, przeprowadzona została bez znieczulenia.

Ojciec Fernando da Riese w swojej biografii odtworzył grafik chorób, na które cierpiał Ojciec Pio od września 1936 do listopada 1961. Myślę, że warto je tutaj przywołać prawie w całości:

* *27 stycznia 1937 r.: przeziębienie i kaszel nie pozwalają mu odpoczywać w nocy.*
* *26 lutego 1938 r.: kaszle tak bardzo, jakby miały mu pęknąć płuca, które — według słów Ojca — są mocne.*
* *W pierwszych dwóch tygodniach kwietnia 1944 r. odczuwa zawroty głowy,*
* *W ostatnich dniach 1945 r., od 25 do 27 grudnia, cierpi z powodu ataku kolki nerkowej i bólów artretycznych.*
* *W marcu 1946 r. pozostaje przez cztery dni w łóżku ze straszliwą kolką nerkową.*
* *Od 12 do 14 maja 1946 r.: nadal w łóżku z powodu bólów dotyczących całej osoby.*
* *Od 6 do 9 sierpnia 1946 r. cierpi na reumatyzm prawej ręki, tak mocny, że nie może nią ruszać.*
* *Od 24 lutego do 1 marca 1947 r.: pozostaje tv łóżku z powodu bólu w całym ciele.*
* *Od 12 do 23 sierpnia 1947 r.: powtórny atak kolek nerkowych, które sprawiają, że niewymownie cierpi.*
* *29 sierpnia dołącza się infekcja nosa z potwornymi bólami całej głowy.*
* *Od 7 do 11 czerwca 1948 r.: odczuwa ból w całym ciele.*
* *Od 10 do 14 października 1948 r.: z powodu zapalenia jelita cienkiego i okrężnicy cierpi bardzo, lecz z uległością i radością.*
* *W grudniu 1948 r. Ojciec pozostaje w łóżku przez trzy dni, podczas gdy lekarze nie mogą się zupełnie rozeznać w jego dolegliwościach.*
* *Jeszcze w styczniu i we wrześniu 1949 r, jest przykuty do łóżka z powodu bólów na całym ciele.*
* *6 i 7 listopada 1949 r. zostaje dotknięty silnym zapaleniem tchawicy.*
* *7 i 8 kwietnia 1950 r., Wielki Piątek i Wielka Sobota: potworne bóle szczególnie prawej ręki zmuszają go do pozostania w łóżku.*
* *W końcu lipca 1951 r. znów atak kolek nerkowych z okropnymi bólami. Dochodzi do tego, że prosi o ostatnie namaszczenie; cierpi tak, że wydaje mu się, iż umrze.*
* *W październiku 1954 r. obawia się, że straci słuch, a w listopadzie jest w zupełnie słabnącej formie... Ogólne warunki fizyczne budzą niepokój z powodu generalnego silnego wyczerpania.*
* *Kolejne cierpienia z powodu kamieni nerkowych, od 22 do 26 stycznia 1958 r.*
* *W listopadzie 1958 r. cierpi na bolesne zapalenie ucha.*
* *Od kwietnia 1959 r. czuje się źle fizycznie. Lekarze stwierdzają zapalenie płuc, a po kilku dniach zapalenie opłucnej, zmuszające Ojca do całkowitego wypoczynku. Od 5 maja nie odprawia Mszy Świętej ani nie spowiada. Z celi, za pomocą mikrofonu, uczestniczy w nabożeństwach odbywających się w kościele i przekazuje ludowi myśli duchowe i życzenia dobrego dnia lub dobrej nocy.*

*Uznając się za całkowicie uzdrowionego z zapalenia opłucnej za przyczyną Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej, której figura została przywieziona do San Giovanni Rotondo 5 sierpnia 1959, dopiero 10 sierpnia może zejść do nowego kościoła Matki Bożej Łaskawej, żeby odprawić Mszę Świętą; od 21 sierpnia podejmuje znów spowiedź mężczyzn i kobiet.*

Nigdy nie będzie można w pełni zrozumieć, jak Ojciec Pio żył z tak wielkim cierpieniem i bólem. Jego twarz często zdradzała ten stan udręczenia, tak jak jego słowa: *Nie wiem, czy dotrwam do jutra, nie wytrzymuję, tak strasznie źle się czuję.*

W ostatnich latach życia z wielkim trudem się poruszał - żal ściskał serce na ten widok. Był to ruch ciała wyczerpanego cierpieniem i niosącego ciężar wszelakich dolegliwości: kaszel wstrząsał nim nieustannie, aż do śmierci. W ciągu ostatnich miesięcy używał wózka inwalidzkiego, żeby się przemieszczać z miejsca na miejsce, z posługą celebransa i spowiednika.

*Reasumując życie naszego stygmatyka było niesieniem krzyża cierpienia zarówno fizycznego jak i duchowego. Dlatego na 50-tą rocznicę święceń kapłańskich na obrazku zostawił taki napis „50 lat kapłaństwa, 50 lat przybicia do krzyża”. Kiedyś miał powiedzieć że nieważne ile się cierpi ale jak się cierpi. To cierpienie nie niszczyło Ojca Pio ale wyzwalało w nim współczucie dla ludzi cierpiących ponieważ było zawsze ofiarowane Chrystusowi i dlatego miało jakąś tajemniczą moc ,która przyciągała do Boga. Po wielu latach od jego śmierci ojciec Pio jest nam tak bliski może właśnie dlatego, że to cierpienie było zawsze ofiarowane za duchowe dzieci. Może dlatego San Giovani Rotondo jest studnią z której miliony pielgrzymów czerpią wodę łask płynącą z otwartych ran świętego i poją się jej świeżością. Owoce cierpień ofiarowane przez św. Stygmatyka za powierzone mu dzieci wydają ciągle wspaniały owoc nawróceń.*

*Pytania;*

1. Czy w czasie choroby szukam bliskości Chrystusa by mu ofiarować mój ból?
2. Czy traktuję cierpienie jako szansę na spotkanie z Bogiem
3. Czego nauczył mnie pobyt w szpitalu?